



KS. SŁAWOMIR CZALEJ

redaktor wydania

Historia obchodzącej w tym roku 80. rocznicę nadania praw miejskich Gdyni pełna jest jeszcze białych plam. Prawa miejskie stanowią jedynie część historii, często bardzo ciekawej i nieznannej. Ks. dr Mirosław Gawron odslania przed Czytelnikami tajemnice parafii w Gdyni Orłowie, której początki sięgają aż XVI w.! Odpowiedzi na pytanie, czy była to u zarania parafia luteńska, czy katolicka szukajcie na naszej rozkładówce. Z prof. Romanem Peruckim wybierzemy się do oliwskiej katedry na Festiwal Organowy. Warto go uwzględnić w wakacyjnych planach. ■

ZA TYDZIEŃ

- CITES, czyli co wolno przywieźć do Polski
- wywiad z ks. BERNARDEM ZIELIŃSKIM
- odwiedzić DZIECI z LITWY

Myślę, że w roku 80-lecia Gdyni, w Roku Kaszubskim to niezmiernie ważne, aby jak najwięcej z nas miało możliwość spotkać się razem. Jeśli cała Polska zachwycą się takimi świętami, to znaczy, że Kaszubi mogą być z siebie dumni – mówi Artur Jabłoński, prezes ZG Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego.

Kaszubi 1 lipca rzeczywiście nie zawiedli. Na stację w Gdyni wjechały dwa specjalne pociągi „Transcassubia” z Chojnic i Słupska. Barwny – dzięki strojom i żółto-czarnym flagom – pochód przeszedł od dworca do kościoła NMP, gdzie uroczystą Mszę św. odprawił metropolita gdański. Później na skwerze Kościuszki rozpoczął się festyn. – Najbardziej schodzą foldery reklamowe o naszych przepięknych Kartuzach i okolicy. Często pytają o nie turyści, którzy przybyli nad morze odpocząć i planują jednodniowy wy-



KS. SŁAWOMIR CZALEJ

pad poza Trójmiasto. Poza tym dużo osób zagląda do nas i z chęcią sięga po kawałek chleba z kaszubskim smalcem i ogórkami kartuskimi. Te zresztą są już znane w całej Europie – mówi Mieczysław G. Goduński, burmistrz Kartuz. Obok ogórków można było nabyć malowane na szkle aniołki i słynne hafty, które sprzedawała ich twórczyni Alicja Zerkowska. – Są to hafty ze szkoły żukowskiej, która posługuje się siedmioma kolorami – mówi. Dzień Jed-

Zapraszamy na Kaszuby!

ności to jedyny dzień w roku, gdzie każdy może poczuć się Kaszubą i poznać ich wielowiekową kulturę. Coraz częściej spotkać można na zjeździe młodych ludzi. Dla Karola Rohde z Wejherowa, studenta, zjazd w Gdyni był po raz piąty okazją do demonstracji swojej kaszubkości. I rzeczywiście kaszubskiego bakcyła polknęli tego dnia wszyscy. Nie tylko zażywający tabakę, ale także... „zjadacze” góralskiego oscypka.

KS. SŁAWOMIR CZALEJ

LETNIE ODKRYCIA



Czy prawdę należy ukrywać? Kiedyś na pytanie, gdzie leży prawda, usłyszałem: – Prawda nie leży pośrodku. Tak mówił kilka lat temu Jan Nowak Jeziorański. Może więc cieszyć, że kolejny historyk próbuje dociec prawdy dotyczącej początków świątyni w Gdyni Orłowie. Ks. Mirosław Gawron ustalił, że cezura (moment rozgraniczający okresy – przyp. red.) 1568 r. zamieszczona na tablicy informacyjnej kościoła w Gdyni Orłowie nie jest zgodna z dotychczasowymi ustaleniami.

Gdyby nie Irena Zegarska-Becker i jej znajomość niemieckiego gotyku, nie doszłoby do odkrycia w Gdyni

Jedna z najstarszych parafii gdyńskich pełna jest tajemnic, także tych historycznych. Sprawa, do której wracamy, dotyczy ciekawej, aczkolwiek dzielącej samych badaczy historii kościoła pw. MB Bolesnej w Gdyni Orłowie.

Więcej na str. IV-V.

10 lat sanktuarium MB Fatimskiej



ANDRZEJ URBANSKI

Choć wakacje się rozpoczęły, nie zapominajmy o Bogu

GDAŃSK ŻABIANKA. 10. rocznicę powstania sanktuarium obchodziła we wtorek 27 czerwca parafia Matki Bożej Fatimskiej na gdańskiej Zabiance. W tym

dniu wierni z parafii modlili się wspólnie podczas modlitwy różańcowej. Uroczystej Mszy św. przewodniczył bp Ryszard Kasyna. Proboszcz ks. Piotr Tworek nawiązując do orędzia fatimskiego prosił, by ludzie chętniej i radykalnie przyjmowali słowa Matki Bożej, wzywającej do żarliwej modlitwy i szczerej pokuty. Po Eucharystii w rocznicowym koncercie wystąpił Polski Chór Kameralny – Schola Cantorum Gedanensis pod kierownictwem Jana Łukaszelewskiego. Na zakończenie dnia odbyło się ognisko, wspólne śpiewanie i dużo dobrej zabawy.

Półkolonie dla dzieci

PRUSZCZ GDAŃSKI. Podczas wakacji w każdą środę o godz. 10.00 w parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego organizowane są półkolonie dla dzieci nie tylko z terenu parafii. W programie przewidziano zawody sportowe, wycieczki m.in. do Malborka, Kwidzyna, oliwskiego zoo i katedry, na fermę strusi w

Garczynie, na Westerplatte, a także do portu wojennego w Gdyni i gdyńskiego akwarium. Zajęcia organizuje Przymierze Rodzin, Grupa o. Pio przy wsparciu Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji z burmistrzem Januszem Wróblem na czele i przy pomocy Starostwa Powiatowego z przewodniczącą Bogdanem Dombrowskim.

Pierwszy gwizdek w zapisach UKSW

GDYNIA. 27 lipca mija pierwszy termin naboru (drugi mija 15 września) na studia teologiczne o profilu katechetyczno-pedagogicznym na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie punkt w Gdyni. Dokumenty można składać w sekre-

tariacie uczelni w lipcu i sierpniu w poniedziałki, środy i piątki w godz. 9.00–17.00. Więcej informacji pod nr. tel. 058 6612230 lub na www.gakt.no1.pl i www.rekrutacja.uksw.edu.pl. O przyjęciu decyduje również kolejność zgłoszeń.

Letni Festiwal Muzyczny

JASTRZĘBIA GÓRA. Gmina Władysławowo zaprasza na Letni Festiwal Muzyczny Jastrzębia Góra 2006 – Słowo i Muzyka u Jezuitów. 10 lipca odbędzie się spektakl słowno-muzyczny „Spieszmy się kochać ludzi,

tak szybko odchodzą – ks. Jan Twardowski”. Wystąpią Krzysztof Kolberger – recytacje, Robert Grudzień – organy. Biuro festiwalu: parafia św. Ignacego Loyoli, 84-104 Jastrzębia Góra, ul. Piastowska 14.

Sprostowanie

W numerze 26. z dnia 25 czerwca w artykule o mukowiscydozie błędnie podano nazwisko profesora dra hab. Wojciecha Cichego (jako Chudy).

Ponadto Bartosz Portée nie był w zeszłym roku – z powodu mukowiscydozy – trzy raz w szpitalu, tylko raz po raz trzeci w swoim życiu. Za pomyłki przepraszamy.

Tramwajem do Jastarni i na Hel

GDYNIA. Jak informowaliśmy wcześniej, na Hel i do Jastarni kursuje już tramwaj wodny. Bilety na dowolny letni kurs można kupować m.in. w Biurze Obsługi Klienta ZKM przy ulicy Władysława IV. Na Skwerze Kościuszki kasa czynna będzie od 7.30 do 18.30,

na Helu od 9.00 do 20.00, a w Jastarni od 10.30 do 18.45. Rozkład rejsów można znaleźć na stronie internetowej www.zkmgdynia.pl. Tramwaje wodne kursują także codziennie na trzech liniach pomiędzy Gdańskiem, Sopotem i Helem.

Oddaj krew

GDAŃSK. Choć akcja trójmiejskich mediów „Podaruj krew, uratujesz życie” odbyła się 24 czerwca, wcale nie oznacza to, że nie można krwi oddać w innych dniach. Okres wakacji jest szczególnie dobrym czasem, w którym zazwyczaj krwi brakuje. Miejsce, w którym można to uczynić, ratując tym samym komuś życie, jest Regionalne Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa przy ul. Hoene-Wrońskiego 4 w Gdańsku, w pobliżu Akademii Medycznej, od poniedziałku do piątku w godzinach 7.15–13.45, w czwartki 7.15–17.15. Podajemy także punkty terenowe: Gdynia Redłowo, ul. Powstania Styczniowego 1, od poniedziałku do piątku, 7.00–12.30; Kartuzy, ul. Floriana Ceynowy 7, od poniedziałku do



Krew w Centrum Krwiodawstwa w Gdańsku oddaje się szybko, sprawnie i bez bólu

piątku, 7.00–11.30; Wejherowo, ul. Jagalskiego 10, od poniedziałku do piątku, 7.00–11.00.

Kaszubi na falach

W NIEDZIELĘ 25 CZERWCA Kaszubi z Półwyspu Helskiego już po raz dwudziesty piąty pielgrzymowali do puckiej fary. Od rana w kuźnickim porcie gromadziły się odświętnie przystrojone kutry (na zdjęciu). Widząc liczne flagi Watykanu można by pomyśleć, że Papież prócz gwardii szwajcarskiej dysponuje własną flotą... Na wodach Zatoki Puckiej spotkały się kutry wyruszające z innych miejscowości półwyspu oraz witające je jednostki z Pucka. Na jednej z nich płynął abp gdań-

ski Tadeusz Gocłowski, który poprowadził uroczystą modlitwę. Wśród pielgrzymów znaleźli się też przedstawiciele władz samorządowych oraz parlamentarzystów. Po modlitwie jednostki popłynęły do Pucka, gdzie odbyło się nabożeństwo odpustowe koncelebrowane przez arcybiskupa. W tym roku pielgrzymka cieszyła się ogromnym zainteresowaniem, o czym świadczyła także obecność licznych ekip telewizyjnych, w tym niemieckiej stacji WDR.



TOMASZ ZUROCH-PIECHOWSKI

Taki nasz i taki światowy

Przejsć z materii do ducha

O sławie organów oliwskich i o związanym z nimi festiwalu z jego dyrektorem **prof. Romanem Peruckim**, dyrektorem Polskiej Filharmonii Bałtyckiej im. Fryderyka Chopina w Gdańsku i prezesem Pomorskiego Stowarzyszenia „Musica Sacra” rozmawia ks. Sławomir Czalej.



KS. SŁAWOMIR CZALEJ

KS. SŁAWOMIR CZALEJ: *Najstarszy organowy festiwal w Polsce. Jakie były jego początki?*

PROF. ROMAN PERUCKI: – Najstarszy organowy i jeden z dwóch najważniejszych w Polsce obok pianistycznego w Żelazowej Woli. W przyszłym roku będzie już złoty jubileusz. Początki... Oliwa była już sławna w momencie wybudowania organów. Cystersi postarali się bowiem, żeby sława instrumentu rozbrzmiewała głośno już w XVIII w. Piszczalki prospektowe, te, które widzimy, zostały wykonane z 99-procentowej cyny z dodatkiem złota! Jest to rzadkość, bo normalnie daje się 70–80 proc. cyny. Tutaj użyto najlepszych materiałów. Również przed wojną odbywały się tu koncerty, tzw. południowe, na które przyjeżdżali mieszkańcy i turyści. Ta tradycja trwa do dziś w formie prezentacji, czyli krótkich koncertów organowych. Turyści nie mają generalnie czasu na długie koncerty, tutaj poznają „w pigułce” całą skalę możliwości organów.

Tych możliwości i brzmień jest chyba niezliczona ilość?

– Niesłychana gama. Trzeba poznać instrument dogłębnie, żeby wydobyć z niego całe piękno. Organy oliwskie to konglomerat: instrument główny, boczny i tzw. solo-

wy, chórалny, dobudowany w 1976 r. Instrumenty są połączone kablem i możemy uzyskać efekt naturalnej stereofonii. Sam prospekt główny ma 445 piszczałek! Należy do najpiękniejszych na świecie i posiada nieprawdopodobną akustykę. Do tego dochodzi jeszcze *theatrum instrumentatorum*: ruchome słońca, aniołowie poruszający trąbami, dzwoneczki... Było to niezwykle charakterystyczne dla epoki baroku, ale turystów przyciąga i zachwyca do dzisiaj.

Jakie dźwięki można wydobyć z instrumentu? Co albo kogo możemy nasładować?

– Właściwie wszystko, co można sobie tylko wymarzyć... Ptaki, grzmoty, niedźwiedzie, las, wszelkie odgłosy natury...

Samolot i statek też?

– Oczywiście! Organy to instrument symfoniczny. Jesteśmy więc samowystarczalni. Możemy grać, tak jak orkiestra, praktycznie wszystko, a jest to przy okazji dużo tańsze. Sam instrument był wielokrotnie przebudowywany w XIX i XX wieku. Z dawnych niespełna 80 głosów dzisiaj jest już prawie 120! To wszystko powoduje, że jest on

nadal w świetnej formie pomimo swojej wiekowości. Można na nim wykonywać muzykę od czasów baroku aż po współczesną.

Na oliwski festiwal przyjeżdżają artyści z całej Europy. Czy festiwal i organy są znane także poza naszym kontynentem?

– O organach oliwskich i festiwalu mówi się bardzo głośno właściwie na całym świecie. Od USA do Australii, poprzez Japonię i Rosję. Jest to jedna z wizytówek Gdańska. Przyjeżdżając tutaj, wypada wpaść do katedry i przede wszystkim wysłuchać koncertu.

Instrument poddawany jest ciągłej konserwacji?

– Tak. Co roku jest strojony i czyszczony. Wymaga to dużych nakładów finansowych. I tu ukłon w stronę turystów, bo to poniekąd dzięki nim utrzymujemy instrument w dobrej kondycji.

Jakiego rzędu są to nakłady?

– Podstawowe to kilkanaście tysięcy złotych. Raz na dwa, trzy lata trzeba wyłożyć sumę kilkudziesięciu tysięcy.

Jakie sławy występowały tutaj na przestrzeni pięćdziesięciu bez mała lat?

– Można powiedzieć, że Oliwa to magnes dla najwybitniejszych muzyków z Polski i świata. Przypomnę tylko osobę śp. nestora polskiej organistyki, prof. Bronisława Rutkowskiego z Krakowa, prof. Feliksa Rączkowskiego, który grał na niesprawnym jeszcze instrumencie po zawierusze wojennej. Dzięki nim ruszył właściwie festiwal. Od 1991 r., od kiedy jestem dyrektorem artystycznym, starałem się, aby festiwal miał zasięg międzynarodowy. Wzrosła dzięki temu ranga, o czym świadczy umieszczenie festiwalu w najpoważniejszym piśmie muzycznym – w którym są wszystkie festiwale muzyczne świata – „Musical America”. Jest to festiwal, na który każdy by chciał przyjechać. Moim problemem jest jedynie dobór artystów. Przy okazji powstaje efekt synergii i podczas festiwalu zaprasza się artystów do innych miejsc w Polsce.

Dzisiaj ludzie są niezwykle zabiegani. Turyści także... Dlaczego warto przyjść tutaj, a nie siedzieć przed telewizorem? Co taki koncert może dać człowiekowi?

– Warto przyjść nie na jeden, ale na dwa koncerty i porównać, co dani artyści – wszyscy wybitni – uzyskują z tego instrumentu. Jaką różnorodność barw, zwłaszcza kiedy dzieła się powtarzają. Jest to niezapomniane wrażenie, możliwość wyciszenia, a latem także świetny mikroklimat. Można uciec od rzeczywistości, od pogoni codziennego życia i odпочąć duchowo, niezależnie od tego, czy się jest wierzącym, czy też nie... Przejsć z materii do ducha, coś absolutnie ponadczasowego. ■

Jedna z najstarszych parafii gdyńskich, choć niewielka, pełna jest tajemnic. Sprawa, do której wracamy, dotyczy historii kościoła pw. Matki Boskiej Bolesnej w Gdyni Orłowie – ciekawej, choć dzielącej samych badaczy.

tekst

ANDRZEJ URBAŃSKI

Dobrze że wśród historyków znajdują się także kapłani, którzy z pasją angażują się w odkrywanie prawdy o miejscach, gdzie pracują. Jednym z nich jest ks. dr Mirosław Gawron. Ten gdyński kapłan w swoich badaniach prowadzonych w ostatnim czasie ustalił początki historii prezbiterium kościoła, publikując wyniki w pracy pt. „Ogniwa z dziejów prezbiterium poewangelickiej świątyni w Gdyni Orłowie” (Gdynia 2006). Uczynił to m.in. na podstawie zbiorów zachowanych w Państwowym Archiwum w Gdańsku (akta kupna–sprzedaży majątku w Małym Kacku z 1578 i 1585 r.). Dotychczas bowiem sporną kwestią była przynależność konfesyjna istniejącej od XVI wieku pierwszej świątyni orłowskiej. Jedną część badaczy, wśród nich ks. Jakub Fankidelski, ks. dr

JERZY ROSENBERG

Kalwinista, syn Gergena Rosenberga i Barbary z d. Brandes, burgrabia i burmistrz Królewskiego Miasta Gdańska, ok. 1585 r. rozbudował wzniesioną w latach 1568–1572 (być może przez jego ojca) świątynię w Małym Kacku, dzisiejsze prezbiterium kościoła w Gdyni Orłowie.



ANDRZEJ URBAŃSKI

Jerzy Więckowiak i ks. Stanisław Zawacki, przekonuje, że należała ona do katolików, inni zaś dowodzą, że do luteranów. Wśród drugiej grupy historyków są m.in. dr Jerzy Domoślawski, dr Aleksander Klemp, dr Tomasz Rembalski oraz ks. Władysław Szulist. Wątpliwości dotyczyły także kwestii czasu budowy świątyni.

Gdzie leży prawda?

Czy prawdę należy ukrywać? Kiedyś na pytanie, gdzie leży prawda, usłyszałem: Prawda nie leży pośrodku. Tak mówił kilkadziesiąt lat temu Jan Nowak-Jeziorański. Może więc się cieszyć, że kolej-

Próby ustalenia początkowego ogniwa dziejów prezbiterium

Letnie odk

rażewskiego, drugą zaś na wieży kościoła. – Ustalenia o XVI-wiecznych początkach świątyni w Gdyni Orłowie nie są dla mnie przekonujące – mówi ks. Mirosław Gawron. Z dokumentów archiwalnych, opisujących zakup majątku w Małym Kacku w 1578 i 1585 r. przez burmistrza gdańskiego i królewskiego burgrabiego Gdańska Jerzego Rosenberga (1531–1592), wynika, że to on w swoich dobrach wybudował i uposażył świątynię (XVI-wieczne zabytki z Gdyni Orłowa są dzisiaj jeszcze w zbiorach Muzeum Diecezjalnego w Pelplinie). – Dokumenty nabycia posiadłości ziemskich przez Jerzego Rosenberga w XVI w. i wizytacji bp. Hieronima Rozrażewskiego zawierają fakty, które wyjaśniają sformułowaną przeze mnie hipotezę dotyczącą etapów powstawania świątyni luteranckiej, dzisiejszego prezbiterium w Gdyni Orłowie – wyjaśnia ks. Mirosław Gawron.

Dlaczego tak długo?

Dlaczego z odkryciem tego faktu czekano tak długo? Dlaczego nie zajęli się nim naukowcy, choćby z Muzeum Gdynińskiego, którzy mieli dostęp do archiwów? Czasami zdarza się, że przyczyny są banalnie proste. Brak czasu na tłumaczenie, a także brak tłumacza, w tym przypadku osoby, która potrafiłaby poradzić sobie z niemieckim gotykiem, w którym zapisane zostały akta. Taką odpowiedź uzyskałem od dr. Tomasza Rembalskiego, który od pewnego czasu zajmuje się badaniem osadnictwa na obszarze współczesnej Gdyni od XIII do XV wieku, ale jest zainteresowany także tematyką gdyńskich parafii. – Rzeczywiście, mam fotokopie tych materiałów. Były prezentowane u nas na wystawie. Nikt dotychczas ich jednak nie prze-

um poewangelickiej świątyni

krycia

analizował. Próba dokonana przez księdza dr. Mirosława Gawrona jest pierwszą tego typu. W sposób naukowy zinterpretował i przeanalizował nowe fakty, które znalazły się w akcie – mówi dr Tomasz Rembalski. Dodatkowym i chyba najtrudniejszym zagadnieniem było przetłumaczenie materiałów źródłowych. Na szczęście nie zraziło to gdyńskiego duszpasterza, który dość przypadkowo spotkał się z osobą, będącą w stanie przetłumaczyć pisane niemieckim gotykiem dokumenty. Należy podkreślić, że osób, które w sposób wierny i precyzyjny są w stanie to zrobić, jest bardzo mało. – To trudna sprawa. Tym bardziej że tekst pisano językiem staroniemieckim. Wiele słów jest już nieużywanych, nieznanych. Sami germaniści, nawet zaprzysiężeni, mają z tym spore trudności. Trzeba mieć dodatkowo ogromną wiedzę historyczną – zauważa dr Rembalski. Na szczęście pani profesor Irena Zegarska-Becker zdobyła dobre wykształcenie na Uniwersytecie Poznańskim pod okiem prof. Bergera, ale nawet ona miała dużo problemów

z przetłumaczeniem tekstów źródłowych. Podczas tłumaczenia wychodziły przede wszystkim językowe ciekawostki. – W tamtych czasach każdy, kto robił jakiś zapis, czynił to w swoisty, wyjątkowy sposób – wyjaśnia Irena Zegarska-Becker, tłumacz języka niemieckiego. – W piśmie gotyckim każdy miał swój własny styl. Oni się tym wręcz delectowali. Nic więc dziwnego, że czasami literka „k” podobna była do „r” i odwrotnie, a to mogło zupełnie zmienić sens zdania – powiada.

Co udało się ustalić – fragmenty

W 1550 r. Jerzy Rosenberg zakupił ziemię w Małym Kacku od Piotra z Kacka i Balcera Heckera. 35 lat później nabył posiadłość od Jerzego Pircha. (...) Kupił także dwór i dobra rycerskie. Burmistrz gdański zapłacił za posiadłość 2560 marek w złocie. Z dokumentu wynika, że beneficjentem transakcji był von Krüffer. Transakcja przekazana została jako fundacja Jerzego Rosenberga. Ks. Gawron przyjuje, że von Krüffer peł-



ZE ZBIORÓW MUZEUM MIASTA GDYŃNA



ZE ZBIORÓW MUZEUM MIASTA GDYŃNA

Ks. Mirosław Gawron i Irena Zegarska-Becker podczas prac przy tłumaczeniu tekstu pisanego niemieckim gotykiem



ANDRZEJ URBANŃSKI

nił wówczas funkcję lidera społeczności wyznaniowej w Małym Kacku i był odpowiedzialny za rozbudowę świątyni. (...) W II połowie XVI w. (ok. 1560 r.) zamieszkujący w Małym Kacku luteranie, zatrudnieni w kuźniach nad Kaczym Potokiem, nie mając w pobliżu świątyni luteranckiej, zwrócili się z prośbą do parafii w Wielkim Kacku o włączenie ich do wspólnoty i pozwolenie na przyjmowanie sakramentów. (...) W zapisie wizytacji biskupiej z 1584 r. zawarto informacje, że luteranie z Redłowa w 1560 r. splądrowali, a następnie podpálili świątynię. Podstępnie zorganizowali zbiórkę pieniędzy na jej odbudowę, jednak tego ostatecznie nie dokonali. W późniejszym zapisie bp Hieronim Rozżewski przy charakterystyce Małego Kacka podał, że istniała tam „wspólnota heretycka” oraz że w Radłowie (Redłowie) istniał budynek, który pełnił rolę świątyni. Zawarty jednak opis świątyni odnosił się do budynku o charakterze trwałym – kościoła zbudowanego z kamienia. Z zapisów wynika, że istniały dwa obiekty sa-

Świątynia ewangelicka w 1937 (u góry), świątynia katolicka po rozbudowie w latach 1947–1955 (na dole)

kralne – kaplica, a później murowana świątynia. – W 1568 r. kowale, flisacy i rybacy luteranscy wzniesli w Małym Kacku niewielką budowlę, która pełniła dla nich rolę domu modlitwy. Następnie w 1585 r. po nabyciu przez Jerzego Rosenberga majątku w Małym Kacku na miejscu kaplicy wzniesiono murowaną świątynię, którą wyposażono według wzorców luteranckich – dodaje ks. Mirosław Gawron. Świątynią zarządził wówczas von Krüffer. Strukturę parafialną Kościoła luteranckiego utworzono w Małym Kacku w 1630 r.

Gdyby zapytać wiernych parafii, co wiedzą o jej historii, może się okazać, że niewiele. Zastanawiać powinien fakt, że o dziejach Gdyni, a szczególnie o historii Kościoła i dziejach gdyńskich świątyni, napisano tak mało. Tym bardziej że – jak podkreśla ks. Mirosław Gawron – tożsamość chrześcijańska jest odziedziczonym po przodkach bogactwem, ale rzadko znanym i przekazywanym następnym pokoleniom. To wyzwanie dla nas wszystkich.

Ministranci i lektorzy wyruszają w drogę

Rzymskie wakacje



KS. SŁAWOMIR CZAJEŁ

W ostatnią niedzielę lipca ministranci i lektorzy z całej Europy zjadą do Rzymu. Nie zabraknie również silnej reprezentacji z naszej archidiecezji.

– Spotkanie w Rzymie jest ukoronowaniem naszej pracy rocznej. Wyjeżdżają ministranci, którzy gorliwie służą w swoich kościołach parafialnych – mówi ks. Andrzej Bulczak, diecezjalny duszpasterz Liturgicznej Służby Ołtarza, koordynator wyjazdu z archidiecezji gdańskiej. – Organizatorem jest międzynarodowa organizacja Coitus Internationalis Ministrantium (Międzynarodowe Stowarzyszenie Ministrantów). Pielgrzymki do Wiecznego Miasta organizuje już od przeszło 40 lat – mówi ks. Andrzej. W 1962 r. ministranci spotkali się z Janem XXIII. Kolejni papieże podtrzymali tę ważną w życiu młodego człowieka inicjatywę.

Umocnienie i motywacja

Dzisiaj młodzi chłopcy mają wiele pomysłów na spędzenie wolnego czasu. Bycie ministrantem to służba i wymagania. W codziennej pracy są jednak momenty, które niezwykle integrują młodych, kształtując ich osobowość na całe późniejsze życie. Ministranci z parafii św. Józefa w Gdyni Leszczynkach grają w mistrzostwach piłki nożnej, uczestniczą

w turnieju tenisa stołowego, a także biorą udział w konkursie na „Ministranta Roku”. – Bardzo lubimy wyjazdy. Ostatnio byliśmy na wydmach w Łebie. Wyjazd do Rzymu i spotkanie z Benedyktem XVI to jednak zupełnie co innego – mówią. Obok ministrantów gdyńskich do wyjazdu szykują się także chłopcy z Wejherowa, Redy, Sopotu i Gdańska. Pojadą nie tylko do Rzymu, ale przy okazji zwiedzą Wenecję, Asyż, Florencję i Padwę. Poznają swoich rówieśników z Niemiec, Austrii, Szwajcarii, Francji, ale także i z Rumunii. Mszę św. na Placu Świętego Piotra odprawi kard. Schönborn z Wiednia. Po Mszy odbędzie się koncert i prezentacja grup narodowych.

KS. SŁAWOMIR CZAJEŁ

MOŻESZ SIĘ ZGŁOSIĆ!

Jest jeszcze kilka miejsc na wyjazd do Rzymu (w dniach 30 VII–5 VIII). Ministranci mogą się zgłaszać do swoich opiekunów parafialnych lub bezpośrednio do ks. Andrzeja Bulczaka, tel. 694 45 10 26. Potrzebna jest opinia opiekuna lub proboszcza. Ministranci zabierają komżę, a lektorzy albę. Zapraszamy również na diecezjalną stronę www.ds.lso.com.pl

Ks. Andrzej Bulczak:
– Jedziemy, aby się modlić i poznać

Wakacje bez ćpania

„Przygoda”, co wciąga jak narkotyki

– W czasie wakacji młodzież żyje bardziej intensywnie, co widać już jesienią po liczbie zgłoszeń do ośrodków monarowskich – mówi kierowniczka gdańskiego MONAR-u Jolanta Koczurowska. Akcja profilaktyczna ruszyła w poniedziałek i będzie trwała aż do końca sierpnia.

– Nie tylko „siedzimy grzecznie na ławeczkach” – Jarek i Maciek, dwaj licealiści z Sopotu, parafrazują znaną piosenkę Elektrycznych Gitar. – Teraz jedziemy do znanej knajpy nad morzem. Tam raczej śpiewać nie będziemy – wybuchają śmiechem.

Nie do śmiechu za to jest lekarzom z oddziału detoksykacji na Gdańskim Srebrzysku. Słynny „detoks” w wakacyjnym słońcu wygląda tak przerażająco jak pijacka melina. – Także Centrum Uzależnień w Zapowiedniku k.Starogardu Gdańskiego znów przyjmie po wakacjach więcej osób szukających pomocy – mówi kierowniczka Barbara Karaczyńska. To czasem jedynie pokłósie „niewinnego” dwutygodniowego biwaku. – Nic dziwnego, że rodzice są czasem przerażeni, kiedy ich pociecha wyjeżdża latem do domu – mówi jeden z terapeutów. Akcja ma przyjść z pomocą zatroskanym rodzicom. Jej celem jest bezpośrednie dotarcie do dzieci i młodzieży z informacją, jakie niebezpieczeństwa niesie ze so-

bą picie alkoholu i branie narkotyków.

Tylko ten jeden raz...

...zwykle obiecują sobie młodzi ludzie na wakacjach. Tylko spróbuję... Tak też obiecywała sobie Monika, którą spotkałam w ośrodku leczenia uzależnień na ul. Agrarnej w Gdańsku. – Na wakacjach nikt mnie nie kontrolował, a rodziców nie interesowało, czy mówię prawdę i z kim wychodzę – mówi Monika. Po wakacjach przestać się „bawić” w narkotyki jest już rzeczą praktycznie niemożliwą. Doświadczyli tego zwyczajni licealiści z Wałbrzycha czy Konina, którzy po raz pierwszy tego lata na dworcu PKP w Sopocie za 2,50 zł kupili niewinnie wyglądającą różową tabletkę ekstazy. – Obrońcą się tylko twardziele, mawiała moja koleżanka Kasia. Ja nie potrafiłam... – przyznaje dziewczyna, która „twardzielką” nie jest i nigdy nie była. Teraz maluje ulotki. Czy komuś pomogą? Nie wiem, ale chcę spróbować! – dodaje. Również Jolanta Koczurowska wierzy, że akcja pomoże uchronić choć kilka osób przed narkotykami. – Do końca sierpnia będziemy o nich walczyć ulotkami z pomocą trzystu wolontariuszy MONAR-u i Ruchu Czystych Serc – dodaje. Później już na oddziałach i w ośrodkach...

Zaczyna się od „niewinnej” tabletki...

ANNA RĘBAS
Radio Gdańsk



ANNA RĘBAS

Nie tylko dla gości, czyli wakacyjny konkurs z „Gościem Niedzielnym”

Świat zabity dechami

Świat zabity dechami – tak kiedyś mówiło się o jednej ze wsi na Półwyspie Helskim. Dziś nie znajdziemy osoby, która w ten sposób nazwałaby Jastarnię.

Wielu ludzi jadąc na Półwysp Helski, nie wie, że znajduje się w miejscu wyjątkowym. Stara legenda powiada, że uroda Kaszub narodziła się z uśmiechu Stwórcy. *Dzięki niemu surowy krajobraz tej ziemi nabrał barw, ozłociły się żarnowcem gliniaste parowy, poczerniały jesienią purpurową buków wyniosłe stoki kęp, roziskrzyło się świetliste morze* – tak o tym miejscu pisał F. Fenikowski. Nic dziwnego, bowiem miejsce



Kościół Nawiedzenia NMP w Jastarni

to rzeczywiście jest osobiwe w swoim rodzaju. Jest wielu takich, którzy o całym półwyspie mówią, że jest najdłuższym mołem w Europie. Rze-



Ambona w kształcie łodzi w kościele Nawiedzenia NMP w Jastarni

czywiście ten fragment Polski kiedyś był kilkoma wysepkami, które dopiero z czasem zasypany piasek, wytwarzając długi, wąski skrawek łądu. W celu dotarcia do Jastarni, szczególnie latem, nie proponuję samochodu – choć i to jest możliwe – polecam jednak tramwaj wodny, szczególnie z Gdy-

PYTANIE NR 2

Z którą parafią związana jest św. Rozalia?

ni, który do Jastarni dopływa w półtorej godziny.

Wszyscy, którzy chcą wziąć udział w zabawie – konkursie wakacyjnym, powinni wysłać poprawną odpowiedź na adres: „Gość Niedzielnym”, ul Cystersów 11, Gdańsk Oliwa, z dopiskiem „Konkurs wakacyjny”. Należy podać imię i nazwisko, adres kontaktowy i numer telefonu. Wśród laureatów rozlosujemy dwie cotygodniowe nagrody oraz nagrodę główną na zakończenie wakacji. Książki, które proponujemy w naszym konkursie pochodzą z księgarni „Św. Paweł” przy ul. Cystersów 11 w Gdańsku Oliwie.

ANDRZEJ URBAŃSKI

ŚW. ROZALIA

AGNIESZKA SELIN, HISTORYK, MIESZKANKA JASTARNI



– Święta Rozalia jest patronką Boru (Jastarnia w dawnych czasach podzielona była na dwie części, tzw. Jastarnię Pucką oraz Jastarnię Bór, należącą do Gdańska). Kaplica została wybudowana w 1873 r. Mieszkańcy oddali się w opiekę św. Rozalii podczas zarazy panującej w XIX wieku. Choroba zdziesiątkowała ludność i rybaków. Dzięki modlitwom wznoszonym za jej wstawiennictwem choroba ustąpiła. Taki był początek kultu Świętej w tym miejscu. Na jej cześć powstała kapliczka, która do dzisiaj jest ważnym elementem religijnego krajobrazu. Tym bardziej jest to miejsce ważne, bo jest to najstarszy tutejszy murowany zabytek z XIX wieku. Choć obecna świątynia jastarnicka jest równie ważna i piękna, to jednak należy pamiętać, że pochodzi ona z XX wieku. Jastarnia jako taka zabytków nie ma. Przy kapliczce św. Rozalii zawsze w pierwszą niedzielę września jest odpust, na który przybywają mieszkańcy i wczasowicze. Na uroczystości wzywa dzwon, który w nie do końca wyjaśnionych okolicznościach został odkopany z ziemi, podczas prac renowacyjnych kaplicy.

Sprostowanie

W naszym wakacyjnym konkursie, w numerze 26. z 25 czerwca na str. VII wkraśl się dziennikarski błąd. Sprawa dotyczy wypowiedzi ks. dra Mirosława Gawrona, w kontekście pochodzenia figury Matki Boskiej Gdyńskiej.

Historia figury Matki Bożej Królowej Świata związana jest z fundacją pierwszego duszpasterza Gdyni, ks. Ludwika Rybki, który w 1914 r. wybudował przy ul. Starowiejskiej willę „Magda”. Przy tym budynku około 1918 r. stała figura Matki Bożej, która następnie wędrowała z rąk do rąk. To ona znajduje się obecnie na witomińskim wzgórzu (a nie figura z kaplicy sióstr szarytek). Za wprowadzający w błąd skrót pochodzący od redakcji ks. dr. Mirosława Gawrona serdecznie przepraszamy.

SŁOWO Z ŁODZI

Ks. BOGUSŁAW KOTEWICZ,

PROBOSZCZ PARAFII NAWIEDZENIA NMP W JASTARNI

– Wystrój kościoła Nawiedzenia NMP w Jastarni sięga swoją historią początku lat 20. XX w. Obecna murowana świątynia stoi od 1932 r. w miejscu dawnego kościoła drewnianego, który służył miejscowej ludności prawie sto lat. Naruszony jednak przez sztormy i wilgotne, morskie powietrze nie wytrzymał próby czasu. Ciekawe, że budowlę, które budowano o wiele szybciej, a jednocześnie z zachowaniem całkowitej staranności, stoją do dzisiaj, i ze sposobu ich powstawania można wciąż brać przykład. Budowa obecnej świątyni trwała zaledwie dziewięć miesięcy. Cegły sprowadzano barkami, wodą, aż z cegielni w Grudziądzu. Nie było osoby, która nie byłaby zaangażowana w powstawanie kościoła. Stosowne maszoperie zobowiązywały się na piśmie, że przekażą środki z jesiennego połowu węgorza i innej ryby. Takie zobowiązania można zobaczyć jeszcze dzisiaj. Kościół w Jastarni jest ciekawy, bo znajduje się na terenach typowo rybackich, pomiędzy Małym i Wielkim Morzem. Nic więc dziwnego, że sami rybacy mieli ogromny wpływ na jego wystrój. Jego centralnym elementem, oprócz głównego ołtarza, jest wyjątkowo piękna ambona, wyrzeźbiona w kształcie łodzi. Wielu znawców sztuki mówi, że gdyby ją zwozować na morze, na pewno by popłynęła. I tak jak do rolników przemawiają kłosy zbóż, tak rybacy nie wyobrażają sobie, że ołtarz nie będzie miał elementów żagla i łodzi, a kapłan na ambonie-łodzi przemawia do nich jak kiedyś Chrystus do Apostołów.



VIII Mistrzostwa Świata w Poławianiu Bursztynu

Kaszorki w dłoń!

Kaszorki, grabki i woreczki na pewno przydadzą się wszystkim, którzy wezmą udział w VIII Mistrzostwach Świata w Poławianiu Bursztynu. Eliminacje w tym roku odbywać się będą od 7 do 14 lipca m.in. w Gdyni, Sopocie, Gdańsku, Dębku, Krynicy i Sztutowie. Finał 15 i 16 lipca w Stegnie.

Organizatorzy przygotowują dla uczestników tych oryginalnych zmagani kilkadziesiąt kilogramów różnej wielkości bryłek bursztynu. Co roku w finałowych zawodach startuje kilkaset osób. Przyjeżdżają z całego świata. Bywało, że w mistrzostwach uczestniczyli nawet Japończycy. Na wybrzeżowych plażach co roku można spotkać Amerykanów, Szwedów czy Brytyjczyków. Najwięcej przyjeżdża jednak naszych zachodnich sąsiadów. – Zawody z roku na rok cieszą się coraz większą popularnością. Nic dziwnego, że miast współ-



ANDRZEJ URBAŃSKI

organizujących eliminacje przyłącza się coraz więcej – mówi organizator imprezy Ryszard Goliszek.

Zmagania zawodników w wydobywaniu z gęstych traw drobinek bursztynu nie są wcale takie proste. Nic dziwnego, że sędziowie mają pełne ręce roboty. Od początku głównym sędzią jest Artur Bryk. – Zawsze staramy się dbać o to, by uczestnicy bawili się fair play.

Woda, słońce, plaża i bursztyn – to zawsze kojarzyć się będzie przyjeżdżającym na wybrzeże latem

Czasami zdarzają się sytuacje śmieszne i wesołe. Szczególnie wśród dorosłych, którzy na te kilka chwil potrafią się zamienić w małych odkrywców brodzących w wodzie i piachu – mówi arbiter.

Znane od wieków

Współcześni „zdobywcy bursztynu” rzeczywiście przypominają nieco dzieci bawiące się na plaży. Inaczej było kiedyś – przy wydobywaniu tego cennego towaru walczone często o przetrwanie. Przy wydobywaniu zatrudniano także nurków. Nosili oni gumowe ubranie z płytami ołowianymi chroniącymi piersi i plecy, a ich obuwie również zaopatrzone było w ołowiane podeszwy. Do wydobywania bursztynu z dna nurk używał żelaznej szufelki i siatki na kiju, zaś zebrane okrychy chował do worka przytrzonego do pasa. Z powodu

ELIMINACJE DO MISTRZOSTW

7 lipca – Piknik Rodzinny na plaży w Gdyni Orłowie, połączony z eliminacjami do VIII Mistrzostw Świata w Poławianiu Bursztynu
8 lipca – Gdańsk Brzeźno
9 lipca – Sopot
12 lipca – Dębki
13 lipca – Krynica Morska
14 lipca – Sztutowo
Finał – 15 i 16 lipca Stegna

tak niewygodnego stroju nurk musiał oczywiście pozostawać w pozycji stojącej, stąd też i praca jego była niezbyt wydajna i metoda ta nie znalazła szerszego zastosowania. Rosnący popyt na bursztyn w drugiej połowie XIX wieku spowodował, że opisane wyżej sposoby pozyskiwania bursztynu stały się niewystarczające.

ANDRZEJ URBAŃSKI

Kaszuba 50-lecia

Franciszek Jan Żaczek – lekarz i człowiek

Patron szpitala powiatowego w Pucku Franciszek Jan Żaczek (występujący także pod imieniem Jan lub Jan Franciszek), urodził się 2 kwietnia 1841 r. w Sławoszynie w rodzinie chłopskiej.

Jego ojcem był Józef, zaś matką Karolina z domu Kužel. Młody Franciszek został wychowany w atmosferze polskości. Uczęszczał do gimnazjum w Chojnicach, które znane było z polskiego ducha narodowego, pielęgnowane go przez uczniów w tajnych stowarzyszeniach, oraz dobrego po-

ziomu nauczania. Stamtąd przeniósł się do gimnazjum w Wejherowie, gdzie w 1863 r. uzyskał maturę. Już w tym okresie dał się poznać jako organizator tajnych dyskusji prowadzonych w duchu panslawistycznym, pozostawał więc pod wpływem swojego ziomka i promotora F. Ceynowy, uważającego Kaszubów za odrębny naród słowiański. W latach 1864–1868 był stypendystą Towarzystwa Pomocy Naukowej w Chełmnie dla polskiej młodzieży Prus Zachodnich, co umożliwiło mu ukończenie studiów uniwersyteckich. Początkowo pobie-

rał naukę na uniwersytecie w Gryfii (Greifswald), słynnej z wielu zabytków średniowiecznej kultury kaszubsko-pomorskiej, następnie we Wrocławiu i Berlinie. 15 sierpnia 1868 r. uzyskał tam stopień doktora w zakresie medycyny i chirurgii. Swoją rozprawę pt. „Die Trichinose” zadeptykował Ceynowie. Po studiach pracował w Gdańsku, od 1872 r. w Oliwie, od 1881 r. w Sopocie. Nie zaniechał wówczas aktywności politycznej, o czym świadczą tajne raporty pruskiej policji, określające go jako „gorliwą podporę polskości” i osobę, która wykorzystywała „swoją urzęd do szerzenia polskiej propagandy”. Nie był jednak działaczem w pełnym tego słowa znaczeniu, zaś sam Ceynowa oceniał niedługo

przed śmiercią, że „zaniechał [narodowej] sprawy”. Na taki rozwój wydarzeń miało zapewne wpływ jego małżeństwo z gdańską Niemką. Miał z nią potomstwo. Żaczek zasłynął szczególnie jako rzetelny lekarz, serdeczny w bezpośrednich kontaktach i lubiany przez pacjentów. Został dyrektorem modnego już wówczas kąpieliska w Sopocie. Zmarł na serce 8 marca 1889 r. w Sopocie, spoczywa na cmentarzu parafialnym w Żarnowcu koło Pucka. Paradoks chciał, że na grobie tego kaszubskiego działacza, mocno przywiązanego do polskości, widnieje napis w języku niemieckim: „Wypełnianie obowiązków było jego religią, a człowieczeństwo jego ewangelią”.

TOMASZ ŻUROCH-PIECHOWSKI

GOŚĆ GDAŃSKI
gdansk@goscniedzielny.pl

Adres redakcji: ul. Cystersów 11, 80-330 Gdańsk
tel./faks 058 554 34 15
Redagują: ks. Sławomir Czajek – dyrektor oddziału,
Andrzej Urbański